



POŚWIĘCONA SPRAWOM RELIGIJNYM, OŚWIATOWYM I SPOŁECZNYM

CENA 10 GROSZY.

KONTO w P. K. O. 66.166.

Cena prenumeraty: miesięcznie 40 groszy, kwartalnie 1 zł. 30 groszy. || Cena z przesyłką: miesięcznie 50 groszy, kwartalnie 1 zł. 60 groszy, półrocznie 3 zł. 20 groszy, rocznie 6 zł. 40 groszy.

Cena ogłoszeń: 1 wiersz milimetrowy w tekście 25 groszy, 1 wiersz milimetrowy na ostatniej stronie 20 groszy,

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, KONIECPOL

TELEFON Nr 13.

POCZTA I ST. KOL., KONIECPOL.



Kościół Zwiastowania Najśw. Marii Panny we Florencji. Z pośród licznych świątyń Florenckich zasługuje na specjalne wyróżnienie kościół pod wezwaniem Zwiastowania Najśw. Marii Panny „Santissima Anunciata”. Ufundowany w roku 1250-ym przez siedmiu założycieli zakonu sług Marii, został przerobiony i rozszerzony w r. 1455-ym. Przed drzwiami wchodowymi do świątyni widzimy wspaniały portyk czyli rodzaj przedsienia, którego sklepienie zbudowane jest w kształcie łuków, wspartych na szeregu kolumn. Pierwsze drzwi na lewo prowadzą do dawnego klasztoru zakonu sług Marii, drugie środkowe — do kościoła, trzecie na prawo — do kaplicy Puccich. W kościele tym znajduje się sławna kaplica z cudownym obrazem Zwiastowania Najśw. Marii Panny. Legenda mówi że głowa Najświętszej Panny została namalowana przez anioła. Przedtym cudownym obrazem, zawieszonym licznymi wotami, zebrali się pielgrzymi polscy na czele z J. E. ks. biskupem Kubickim i odśpiewali klęcząc kilka zwrotek pieśni „Nie opuszczaj nas”, „Serdeczna Matko”. W ten sposób pielgrzymka polska polecała się opiece Marii w czasie podróży do północnej Afryki, dokąd się udawała dla wzięcia udziału w międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym.

Ewangelja święta

na niedzielę 15-tą po Zielonych Świątkach zapisana u św. Łukasza w rozdziale 7-ym od wiersza 11-go do 16-go.

W on czas: Wybrał się Jezus do miasteczka, zwanego Naim i szli z Nim uczniowie Jego i mnoga rzesza. Gdy zaś zbliżał się do bramy miasteczka, oto wynoszono zmarłego, jedynaka pewnej matki, która była wdową; a rzesza z miasteczka szła z nią w wielkiej liczbie. A widząc ją Pan, ulitował się nad nią i rzekł do niej:

„Nie płacz!“ I przystąpiwszy, dotknął się mar, a ci co nieśli, stanęli. Wtedy rzekł: „Młodzieńcze, rozkazuję ci: wstań!“ A zmarły siadł i zaczął mówić. I oddał go matce jego. A wszystkich przejął strach i chwalił Boga, mówiąc: „Wielki Prorok powstał wśród nas, a Bóg łaskawie wejrzał na lud swój“.

Lekcja czyli Czytanie

z listu św. Pawła do Galatjan rozdział 5-ty od wiersza 25-go do 26-go; i rozdział 6-ty od wiersza 1-go do 10-go

Bracia! Jeśli duchem żyjemy, według Ducha też postępujemy. Nie pożądajmy chciwie próżnej chwały, przez co jedni drugich drażnimy, jedni drugim zazdrościmy. Bracia! Jeśliby ktoś przez niebaczność dopuścił się jakiegoś występku, wy, którzy duchowi jesteście, pouczajcie takiego w duchu łagodności; bacząc każdy na samego siebie, abys i ty nie uległ pokusie. Jeden drugiego brzemiona noście, tak wypełnicie zakon Chrystusa. Albowiem, jeśli kto mniema, żeby czem był, gdy niczem nie jest, samego siebie oszukuje. Lecz każdy niechaj bada swe czyny, a tak będzie

miął chwałę z samego siebie, a nie z innego; bo każdy własne brzemie poniesie. Kto popiera naukę w słowie, niechaj z tym, który go uczy, dzieli się wszystkim dobrem swoim. Nie łudźcie się! Bóg z siebie nie da się naśmiewać. Bo co człowiek posieje, to też żąć będzie. Kto sieje dla ciała swego, z ciała także żąć będzie skażenie; a kto sieje dla ducha, z ducha żąć będzie żywot wieczny. A przeto czynmy dobrze bezustanku; bo jeśli nie ustaniemy, czasu swego żąć będziemy. Zatem, póki czas mamy, dobrze czynmy wszystkim, zwłaszcza zaś tym, którzy są jednej wiary z nami.

Wykład Ewangelji św

„Wynoszono umarłego, jedynaka pewnej matki“. Smutny obrazek przedstawia nam dzisiejsza Ewangelja św. Oto kiedy P. Jezus wstępował z Apostołami do miasteczka Naim, spotkał na drodze pogrzeb, na marach niesiono zmarłego młodzieńca, nad którym płakała gorzko jego matka, biedna wdowa. Pan Jezus ulitował się nad nią, kazał orszakowi pogrzebowemu stanąć, wziął zmarłego młodzieńca za rękę i cudownie przywrócił mu życie.

Straszna jest śmierć ciała, ona zabiera nam najukochańsze osoby, ona wydziera rodzicom dziecko, dzieciom ojca i matkę. Ale jest jeszcze druga śmierć gorsza, śmierć duszy. Przykro jest patrzeć, gdy wynoszą na cmentarz zmarłego młodzieńca, ale stokroć

gorzej jest patrzeć na zmarłego młodzieńca na duszy. Dziś niestety takich umarłych na duszy młodzieńców i dziewcząt mamy coraz więcej.

Młodzież zepsuta, młodzież ginię! Oto okrzyk, który wydziera się z naszych serc. Bo doprawdy źle się dzieje z młodzieżą! Wielu młodzieńców i dziewcząt ostygło w wierze, nie chodzi do kościoła, wielu szuka tylko zabaw i rozrywek, wielu oddaje się rozpuście.

Nawołują biskupi i kapłani młodzież, aby się organizowała w stowarzyszenia katolickie i w nich pracowała na chwałę Bożą i nad urobieniem swego charakteru, tymczasem w wielu okolicach młodzież woli należeć do związków niekatolickich, do różnych „kół młodzieży wiejskiej“, gdzie chłop-

cy razem z dziewczętami pracują i są narażeni na rozmaite pokusy i rozpustę. To są właśnie młodzieńcy umarli na duszy, nad nimi płacze nie jedna, ale dwie matki, bo Kościół św. i Ojczyzna. Prośmy P. Jezusa, aby się ulitował nad tą młodzieżą i wskrzesił ją do życia religijnego i cnotliwego. Rodzice zaś niech zaopiekują się więcej tą młodzieżą, niech czuwają, by żyła pobożnie, moralnie, by nie należała do związków niekatolickich, ale by się organizowała w sodalicje, kółka różańcowe i stowarzyszenia młodzieży katolickiej.

Ks. St. M.

ZNACZENIE OBRZĘDÓW niedzielnego nabożeństwa.

W dzisiejszej Mszy św. **Introit** czyli **Wstęp** jest błaganiem konającej, nieodkupionej ludzkości i rozpaczliwym wołaniem słowami 85-go psalmu o ratunek:

„Nakłoń, Panie, ucha Twego, a wysłuchaj mnie. Boże mój, zbaw sługę Twego, ufającego w Tobie. Zmiłuj się nademną, Panie, bo bez ustanku wołam do Ciebie. Rozwesel mnie, sługę Twego, bo do Ciebie, Panie, podnoszę duszę moją“.

W zbiorowej modlitwie czyli **Kolekcje** Kościół się modli:

„Niechaj zmiłowanie Twoje, Panie, ustawicznie oczyszcza i umacnia Twój Kościół; a ponieważ nie może się bez Ciebie utrzymać, niechaj Opatrzność Twoja zawsze nim rządzi“.

W **Lekcji** św. Paweł upomina, że kto mocą Jezusa odżył na duchu, niechaj też duchowo żyje, wypełniając czyny miłości.

Następuje **Graduał** czyli pieśń stopni. Jest to zawsze wyjątek z psalmu, zwany tak dlatego, że w dawnych czasach śpiewano go na stopniach ambony, podczas gdy diakon przygotowywał się do śpiewania Ewangelji. Graduał dzisiejszej Mszy św. jest pełen radości i uwielbienia dla dobrego Boga:

„Błogo jest wychwalać Pana i śpiewać Imieniu Twojemu, Najwyższy; błogo jest wysławiać od rana miłosierdzie Twoje i wierność Twoją przez noc całą, alleluja, alleluja! Bo Bóg to wielki Pan i Król nad całą ziemią, alleluja!“

W **Ewangelji** widzimy symbol naszego odkupienia. I nad nami wznosi się wszechmocna ręka Zbawiciela przy chrzcie św. i sakramencie pokuty, a usta Jego mówią: „Wstań!“

Potrzeba religijnego wychowania młodzieży.

W każdym społeczeństwie szkoły odgrywają pierwszorzędną rolę. Szkoły kształcą młodzież, bogacą rozum i myśl ludzką, kształcą też i bogacą serce przez należyte wychowanie. Dobre lub złe

wychowanie jest posiewem szczęśliwej lub zgubnej przyszłości. Ze szkoły mają wyjść ludzie nie tylko wykształceni, ale przede wszystkim dobrzy, bojący się Boga, szanujący prawowitą, a zwłaszcza

cza rodzicielską władzę, ludzie sumienia i obowiązku. Takie wychowanie może dać tylko szkoła katolicka, która opiera się na Bogu, religii i religijnym wychowaniu.

Bez religii niema wychowania.

Bez religii nie może być mowy o należytem i dobrem wychowaniu. „Szkoła bez religii, to jaskinia zbójów“, powiedział francuski uczony, a pewien anglik mówi, że „szkoła bez religii robi z ludzi diabłów“. Takie szkoły chcą zaprowadzić wszędzie masoni. Takie szkoły zaprowadzili już we Francji i w Rosji bolszewickiej.

Skutki bezreligijnego wychowania.

Jaki jest skutek bezreligijnego wychowania dzieci i młodzieży? Oto w szpitalach brak tam łóżek dla chorych chłopców i dziewcząt, cierpiących na wstrętne zakaźne choroby, powstałe z rozpusty. Więzienia przepełnione są no brzegi nieletnimi przestępcami. Na ulicach zaś miast włóczy się całe bandy przepitej i rozwydrzonej młodzieży szkolnej. Tysiące młodzieńców i dziewcząt odbiera tam sobie życie z powodu rozpusty.

Takie są skutki wychowania w szkołach, z których Boga i religię wyrzuca się za drzwi.

Niedawno odbył się w Wileńszczyźnie wiec, na którym jednomyślnie zaprotestowano przeciw szkołom świeckim w Polsce. Na wiecu znalazł się gospodarz prawosławny, co niedawno temu wrócił z Rosji sowieckiej do Polski. Głosował i on wraz ze wszystkimi przeciw szkołom świeckim, a to dlatego, że jak sam oświadczył: „szkoły bez Boga i religii wychowują tylko bandytów, a nie prawych obywateli państwa. Któż z was zechciałby, aby jego syn był bandyta, a córka ostatnią ładacznica?“ Takie świadectwo wydał o szkole bezbożnej prosty wieśniak i do tego prawosławny, patrzył bowiem na to w Rosji.

Tymczasem w naszej Polsce domagają się gwałtem szkół świeckich, bezwyznaniowych. Zaprowadzono już tak zwane szkoły mieszane, to znaczy, że razem z dziećmi katolickimi, polskimi mogą się uczyć dzieci inowierców, a nawet żydowskie, nauczycielami w naszych szkołach mogą być nie tylko polacy, katolicy, ale i inowiercy, a nawet żydzi. I już mamy nauczycieli i nauczycielki żydówki w seminarjach nauczycielskich, w gimnazjach, a nawet w szkołach powszechnych. Czy nauczyciel żyd wychowa naszą młodzież w duchu katolickim i narodowym? Czy to wprost nie szyderstwo z nas Polaków, katoli-

ków, żeby dzieci nasze uczyli nauczyciele żydzi? A jednak tak jest.

Okólnik ministra Bartla w sprawie religijnych praktyk młodzieży.

Po zawarciu Konkordatu, czyli ugody Rządu Polskiego ze Stolicą Świętą, minister Oświaty p. Bartel wydał okólnik, w którym ustalił zasady dotyczące religii i praktyk religijnych w szkołach, a mianowicie:

1. „że Religia w szkołach, w których kształci się i wychowuje młodzież katolicka, ma być uważana za część ogólnego kształcenia się młodzieży“; 2. „że młodzież katolicka w szkołach obowiązana jest do następujących praktyk religijnych: modlitwy przed i po lekcji, słuchania Mszy św. w każdą niedzielę i święto, do trzykrotnej spowiedzi i Komunii św. w roku, oraz do trzydniowych dorocznych rekolekcji“; 3. „że nad spełnianiem obowiązujących praktyk religijnych mają czuwać księża prefekci i kierownicy szkół“.

Kto w Polsce występuje przeciw religijnemu wychowaniu młodzieży.

Po wydaniu tego okólnika zawrzała w Polsce straszna walka. Cała lewica, a więc socjaliści, wyzwoleńcy, stronnictwo chłopskie i im podobni, piszą w swoich gazetach, wołają na wiecach i ze-

braniach: „żądamy szkół świeckich, z których nauczanie religii ma być całkowicie usunięte, żądamy szkoły wolnej od praktyk religijnych, żądamy szkoły, wyjętej z pod wszelkich wpływów i uroszczeń kleru katolickiego!“ Takie żądania stawiają niestety nawet dość liczni nauczyciele, skupieni w związku nieprzychylnym Kościołowi, tak zwanem „Ognisku“. Nie wszyscy jednak nauczyciele polscy domagają się u nas szkół świeckiej, bezwyznaniowej, większość nauczycieli, dzięki Bogu, stoi przy Kościele. A i ci, co domagają się szkół bezwyznaniowej, co zwalczają okólnik Bartla, robią to przeważnie nieświadomie, często pod przymusem, tłumaczą się też, że oni nie domagają się szkół bezwyznaniowej, tylko chcą się pozbyć tak zwanej „supremacji duchowieństwa w szkołach“. Ta „supremacja“ ma wedle nich oznaczać, jakieś wtrącanie się duchowieństwa do rządów w szkołach. Tłumaczenie to jest zupełnie fałszywe. Księża przecież nie są ani ministrami, ani inspektorami szkolnymi, ani nawet dyrektorami i do tego wcale nie dążą. Kościołowi chodzi jedynie o to, by w szkołach była religia i by dzieci i młodzież była wychowana w duchu religijnym. A tego przecież nie można nazwać supremacją duchowieństwa w szkołach.

Prawdzic.

O tak zwanej „supremacji“ duchowieństwa w szkole.**Co to jest supremacja?**

„Supremacja“ jest to wyraz łaciński, oznaczający wyższość, przewodnictwo, przewagę, oprowadzanie władzy. Rozmaici wrogowie religii i Kościoła gardliwie stale o supremacji władz kościelnych nad państwem. Zwłaszcza członkowie Związku nauczycielskiego krzyczą o supremacji księży w szkole. Przewodniczący Związku nauczycielskiego senator Nowak, zmanierowany polityczną działalnością i zaprawiony w walce o zeświecczenie życia narodu, w swoim otwartym liście do Episkopatu Polski pisze jako 100-procentowy Związkowiec: „Za targi w szkole wynikają z dążności narzucenia supremacji władz duchownych nad państwem, przed czym nauczyciele bronią się słusznie nie tylko jako urzędnicy państwowi, ale jako praworządni obywatele“. Powyższe wyznanie jest oklepanym i złośliwie przez wrogów Kościoła powta-

rzanym frazesem, który musimy naświetlić i przyjrzeć się, ile w nim jest prawdy.

Wiadomą jest rzeczą, że ludzie pewnego zawodu mają w swojej specjalności supremację przed innymi czyli przewagę, wyższość. W ten sposób można mówić o supremacji lekarza w dziedzinie leczenia ciała, o supremacji adwokata w znajomości praw, jakie obowiązują w państwie, o supremacji nauczyciela w umiejętności nauczania dzieci. Cóż więc dziwnego, że ksiądz zawsze miał i powinien mieć supremację w dziedzinie sumienia ludzkiego, obyczajów i religii czyli węzła, łączącego człowieka z Bogiem. Jak supremacji lekarza, adwokata, nauczyciela w zakresie ich specjalności musi podlegać każdy, nawet ksiądz, tak znowu supremację księdza w sprawach religii i obyczajów winien uznać lekarz, adwokat, urzędnik, nauczyciel, słowem człowiek, który jest szczerem nie farbowanym katolikiem.

Wyższość w dziedzinie religijnej i społecznej.

Jeżeli chodzi więc o szkołę, zwłaszcza powszechną, to ksiądz zawsze miał i nie może się zrzec supremacji nad nauczycielstwem w dziedzinie religijnej i ta supremacja nie czyni żadnego uszczerbku stanowisku nauczyciela.

Duchowieństwo więc z natury swego powołania i urzędu, z tytułu swego stanowiska ma i musi mieć pewną supremację w społeczeństwie. Tam, gdzie duchowieństwo tę supremację traci, jak to widzieliśmy przed wojną w carskiej Rosji, wpływ religii upada, naród pogrąża się w otchłań występków, obojętności religijnej i niemoralności. W interesie więc nie tylko Kościoła, ale i Państwa leży, aby duchowieństwo posiadało należyłą supremację czyli wyższość w społeczeństwie.

Czy duchowieństwo opanowało władzę w szkole?

Wrogom Kościoła ta właśnie społeczna supremacja duchowieństwa jest solą w oku, bo celem ich dążeń jest usunięcie wpływu religii z życia narodu, czyli tak zwana laicyzacja, zeświecczenie, odchrystjanizowanie społeczeństw.

Wiedzą oni dobrze, że cele swe osiągną tylko wtedy, kiedy zniszczą przewodnictwo i znaczenie kapłanów. I dlatego wszystkie pociski swoje i ataki kierują na tę właśnie supremację. Ponieważ

Związkiem Nauczycielskim kierują ludzie radykalni, należący do partii wrogich religii i Kościołowi, dlatego bardzo starannie wtłaczają oni w dusze polskich nauczycieli wrogie hasło o rzekomej supremacji duchowieństwa w szkole. W hasło zaś tym przejawia się cała ich nienawiść do Kościoła i religii oraz dążność do zeświecczenia szkoły. Ktokolwiek zna życie szkolne i umie zdrowym nieuprzedzonym rozumem je obserwować, ten łatwo dostrzeże, że niema i nie może być mowy o jakiejś supremacji czyli opanowaniu władzy w szkole przez duchowieństwo. Władza bowiem w szkołach spoczywa naprzód w rękach ministra, następnie kuratorów, wizytatorów, inspektorów, dyrektorów i kierowników szkół. Nigdzie księża do tej władzy się nie wtrącają i nie wtrącają, spełniają tylko swoje zadanie nauczania religii i wychowania młodzieży religijnie przez wdrażanie jej do praktyk religijnych. Spełniają zaś to na mocy praw, jakie religii katolickiej zapewnia konstytucja w Polsce, a przede wszystkim na mocy rozkazu Bożego „nauczajcie wszystkich ludzi“.

O jakiej wyższości może być mowa?

Ksiądz więc niema władzy nad nauczycielstwem w dziedzinie jego specjalności i to ani w szkole, ani w inspektoracie, ani w kuratorjum, ani w ministerstwie. Jeżeli posiada supremację, władzę to tylko jako proboszcz parafii

nad swoim parafjaninem, katolikiem, którego ma obowiązek, jak wszystkich innych katolików upominać, a nawet karcić, o ile zasłuży i to w sprawach wiary i obyczajów, dotyczących zbawienia duszy.

Kiedy więc nauczyciele związkowcy krzyczą przez usta swego prezesa Nowaka o supremacji duchowieństwa i przeciw tej supremacji występują, kiedy oburzają się na obowiązkowość praktyk religijnych młodzieży szkolnej, to chodzi im nie o obronę swej władzy w szkole, bo tej księża im nie zabierają. Jeżeli zaś zawiera prawdę ich hasło o zagarnianiu przez księży władzy w szkole, to niech wskażą przykłady. Naprawdę będą się silić, bo przykładów takich nie znajdują. Jeśliby zaś potrafili przytoczyć jakiś wypadek, to będzie on zawsze odosobnionym wyjątkiem, który o niczem nie świadczy. Przeciwnie, można wskazać dziesiątki tysięcy dowodów, ile pomocy okazują księża nauczycielstwu przez bezinteresowną pracę w opiekach szkolnych, dozorach, radach szkolnych, jak podtrzymują w ludzi powagę nauczyciela.

Niejeden z księży w tej bezinteresownej pracy już nieraz się rozgoryczył, bo go najczęściej spotkała czarna niewdzięczność od nauczycieli związkowych, a zawsze skutek wrogiego uspaszania nauczycielstwa przez Związek do kapłanów.

J. EMONTS.

24)

Przygody w Kamerunie.

Przez swe nieludzkie, nierozsądne i dzikie zwyczaje i zapatrywania uniemożliwiało zagospodarowanie równiny. Jak pięknie przedstawiała sobie wyobraźnia misjonarza równinę Utembe!

Oto idylliczne wioski z okragłymi, śpiczastymi dachami, otoczone bujnymi łąkami kukurydzy i prosa, ożywiały urodzajną dolinę, a w związku z tem pozostawały dalsze piękne plany. Niestety były one za piękne jak na teraźniejsze stosunki, a wobec waśni, dzielącej sąsiadujące ze sobą szczepy, nie miały się chyba nigdy ziścić. Oto wśród równiny z pomiędzy licznych zabudowań wznosiła się kościółka, a donośny głos dzwonu płynął dźwięcznymi falami ponad równiną. Z bliska i z daleka śpieszą gromady czarnych do kościółka, do zagrody Wielkiego

Ducha, by słuchać świętej nauki i uczyć się łagodniejszych obyczajów. On sam stoi przed ludem w kościele i przemawia natchnionymi słowami o Tym, który powiedział: „Pójdźcie do mnie wszyscy strudzeni i uciśnieni, a ja ukoję was i znajdziecie spokój dla dusz waszych!“ O tak, byłaby to dolina pokoju i przybytek szczęścia. Chrześcijańskie życie i miłość w Chrystusie rozkwitłyby na niej...

Z marzeń tych obudził go Kenfui, wskazując mu ręką w oddaleniu miejsce, na którym on i jego brat Lanju wpadli w ręce Kantczich.

— Ojcie, musimy się śpieszyć: wkrótce słońce uda się na spoczynek. Dobrze byłoby, gdybyśmy przebyli jeszcze szmat drogi przez równinę, byśmy mogli jutro przed nocą przybyć do osiedli mojego szczepu rodzinnego. Długa i uciążliwa będzie droga jutrzejsza.

Misjonarz i tragarze zgodzili się

usłuchać wezwania, więc też maszerowano jeszcze żwawo czas jakiś. Wreszcie zatrzymali się na nocny spoczynek w odpowiednim do tego miejscu pod gankiem drzew. Dwu tragarzy oczyściło miejsce od krzaków i traw. Kenfui i boy rozbili podróżny namiot misjonarza. Reszta tragarzy wybrała się na poszukiwanie suchych gałęzi na ognisko. Wkrótce zapłonął nieduży ogień, przy którym czarny kucharz gotował wieczerzę.

Tarcza słoneczna zapadła za dalekie góry, a wkrótce potem ciemność zakryła krajobraz. Na niebie zapalały się gwiazdy jedna po drugiej i błyszczały blaskiem łagodnym. Świerszcze i inne owady ćwierkały w wysokich trawach. Poszukiwacze chrustu powrócili w końcu z ciężkimi wiązkami i przynieśli wiadomość, że widzieli w niewielkim oddaleniu jakiś blask, coś niby blask ognia noc-

Ukryte cele Związku nauczycielskiego.

O co innego więc w tej grze chodzi. Prowodrzy Związku mają cele ukryte. Pragną oni zrzucić supremację duchowieństwa nad ludzkimi duszami i sumieniami, aby łatwiej mogli opanować naród i poprowadzić go na drogi, dalekie od Kościoła i Chrystusa, drogi, które ostatecznie zawsze prowadzą do zwycięstwa nauki Lenina.

Kończąc ten artykuł, należy bezstronnie stwierdzić: dopóki Związek nie wyrzeknie się szafowania fałszywymi hasłami, wrogami Kościołowi i religii, dopóki nie wyzbędzie się swoich celów odchrystjanizowania narodu polskiego, dopóki nie przestanie saczyć w duszę nauczyciela trucizny walki z duchowieństwem, dopóki nie ograniczy się do swoich istotnych zadań pracy nad ulepszaniem metod nauczania i poprawy bytu nauczycieli, dopóki nie wyrzeknie się swoich dążeń walki z Chrystusowym Kościołem, nie może być mowy o zgodzie między duchowieństwem a związkowym nauczycielstwem.

Walka będzie trwać nadal, a może nawet rozogni się w pożar. Kościół nie potrzebuje się lękać o wygraną, gdyż ma zapewnienie swego Boskiego Założyciela: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat“.

—x—

nego myśliwych, ale wkrótce stracili go z oczu.

Skoro tylko Kenfui usłyszał o tem, natychmiast wylazł na drzewo i donośnym głosem począł wydawać różne okrzyki w języku Tszobów, które rozlegały się daleko wśród ciemności.

— Tszoba-o-o! Ao! oo! Tszoba-o-o-ao! Wenja-ao. Tszoba-o-ao, Tszoba-o-ao!

Raz za razem powtarzał ten okrzyk, a równocześnie polecił tragarzom dociążyć do ognia drew i suchej trawy, by mógł świecić daleko w ciemności. Domyślał się bowiem obecności Tszobów w pobliżu, chciał więc podług zwyczaju plemienia zwrócić ich uwagę na siebie przez częste okrzyki i blask ognia.

Lecz odpowiedzi nie było.

I znów wykrzykiwał Kenfui w języku Tszobów pojedyncze wyrazy ponad równiną, przyczem silnie akcentował i często powtarzał

Pierwsza narodowa pielgrzymka Polska do Ziemi Świętej.

Kair. Dzielnica muzułmańska. Bazar Muski. Typy egipskie.

Wracając z Cytadeli, zboczyliśmy do dzielnicy muzułmańskiej, która zajmuje wschodnią część miasta i jest dwa razy większą od europejskiej. Ulice tu kręte, wąskie, domy przeważnie jednopiętrowe, brudne, na ulicach ruch straszny, krzyki i hałas niesłychany. Nigdzie chyba na świecie nie widzi się tyle rozmaitych narodowości i typów, tyle różnorodnych ubiorów, co właśnie tutaj. Jedni ubrani po europejsku, drudzy w powłóczyste szaty wschodnie z turbanami na głowach, a wszędzie widać samych prawie mężczyzn, kobiety bowiem muzułmańskie rzadko pokazuja się na ulicy. Nie ma tu żadnych trotuarów ani chodników, przed domami stoja stragany z różnemi towarami, publiczność zaś tłoczy się środkiem ulicy to w tę, to w przeciwną stronę, powozy i samochody zjawiają się tu rzadko, boć musiałyby jechać bardzo powoli, żeby utorować sobie drogę; za to bardzo często spotyka się tu wielbłądy, obciążone towarami i kroczące z powagą wśród niezliczonych tłumów; za nimi podążają potulne osiołki, dźwigające na swym grzbiecie nieraz całą rodzinę arabską lub kosze z warzywami i owocami.

Pogrzeb i wesele muzułmańskie.

Jedziemy bardzo powoli, często musimy się zatrzymywać, bo ty-

siaczne przeszkody stają nam na drodze.

Na jednej z ulic spotykamy pogrzeb muzułmański, zwłoki niosą na specjalnych noszach, trumna okryta białym prześcieradłem, duchowni muzułmańscy mruczą monotonnie jakieś modlitwy, na drugiej ulicy spotykamy znowu orszak weselny. Oryginalnie bardzo wygląda taki orszak: naprzód idzie piskliwa bardzo muzyka, za nią druhowie i druchny, wznosząc wesołe okrzyki, za nimi jada państwo młodzi w karetkach, za państwem młodem niosą całą wyprawę panny młodej, a więc: łóżko, stoły, dywany, garnki i t. p.

Bazary czyli uliczki handlowe.

Wjeżdżamy w sławne na Wschodzie uliczki handlowe, zwane bazarami. Takie bazary posiadają wszystkie miasta Wschodu, najslawniejszy jednak bazar to w Kairze, który tu nazywa się Muski. Czego tu niema? A wszystkie te towary znajdują się przeważnie pod gołym niebem.

Tu widzisz przepyszne wyroby ze srebra i złota, wysadzone drogimi kamieniami, tam znowu sławne naczynia z miedzi, wazy, tace, kubki, szkatułki, dalej przepyszne meble z drzewa hebanowego, wykładane perłową masą lub kością słoniową, dalej jeszcze bogate stroje wschodnie, różne haftowane złotem i srebrem jedwabne szaliki; naszym paniom aż się oczy śmieją do tego wszystkiego. Poschodziliśmy z powozów, chodzimy pieszo po tych ba-

ostatnią głoskę, by go należycie zrozumiano, a przynajmniej usłyszano.

— Pomyliliśmy się, Kenfui! — rzekł misjonarz.

— Być może, — odparł Kenfui, — lecz Tszobowie są ostrożni. Kto wie zatem, czy nie przypuszczają tutaj obecności Kanteczich i nie boją się zdrady.

Zaczął więc krzyczeć jeszcze głośniej i zawzięciej jak wprzód.

— Jestem bratem waszym, Kenfui, który więcej jak przed rokiem wpadł był w ręce Kanteczich i doznał ich zemsty. Tszobao-o-o-oo!

Ksiądz Gennard nie obiecywał sobie niczego po tych nieustannych wysiłkach, ale Kenfui nie przestawał. Znał on bowiem lepiej swych ziomków.

— Tszobao-o-ao! Nie bójcie się podstępów Kanteczich. Odpowiedzcie! Tszobao-o-ao!

Po wielu niezliczonych razy powtarzanych okrzykach przysła nareszcie odpowiedź.

— Abo-Aju-bi-Tszoba-o-o-ao!

— Abo-aju-bi-Tszoba-o-o-ao!

Młodzieniec nie posiadał się z radości. Zawzięcie krzyczał dalej, a za każdym razem otrzymywał odpowiedź.

— Gdy jesteście rzeczywiście Kenfui z plemienia Tszoba, to powiedz, jak nazywa się naczelnik Tszoby?

— Naczelnik Tszoby nazywa się Majita!

— A jak nazywa się wielki czarownik szczepu?

— Imię jego brzmi Bindabo!

— W takim razie nazwij nam jeszcze trzy wielkie góry po tamtej stronie wsi!

— One nazywają się: Kembana, Cefna i Nambia!

(C. d. n.).

zarach, rozpoczyna się handel. Każdy z kupców ciągnie nas do swojego zakamarku, każdy zachwala swój towar, chociaż nie rozumiemy ich języka.

Każdy z pątników kupuje sobie coś na pamiątkę, kupno odbywa się w ten sposób, że kupiec pokazuje towar i jego cenę oznacza liczbą na palcach — dwa palce — dwa dolary — jeden palec, jeden dolar. Naturalnie, nie wszyscy mogli sobie pozwolić na kupno pamiątek z Kairu, boć dolar — to nie złotówka.

Ks. St. Marchewka.

—X—

Gospodarstwo. Nasze Krowy.

(Dokończenie).

Jak postępować przed ocieleniem krowy?

Przed ocieleniem krowę trzeba zaprzestać doić na 6 tygodni, a przynajmniej na miesiąc. Gruczoły mleczne muszą wypocząć. Przez dojenie do ostatniej chwili możesz krowę zepsuć na zawsze. Widziałem dużo takich wypadków, a raz nawet sam miałem u siebie. Gdyby wymię bardzo nabierało ujmu paszy; gdyby to nie pomagało, dawaj samą słomę; po słomie mleka nie będzie. Krowa opadnie w miesiąc, ale wyda piękne cielę i prędko się poprawi.

Małe znaczenie picia dla krów.

Nie gotuj krowie picia, ono ma małe znaczenie, szkoda ognia i zachodu. Oszukujesz sam siebie;

picie od garstki otrąb się zabieli, ale pożytek od tego zabielenia — żaden. Słyszę jak mówisz, ja się co do picia przekonać nie dam. Ile razy krowa nie dostała picia, to mniej mleka dała. Zgoda. Ale wiesz dlaczego? Dlatego żeś krowę do picia przyzwyczaił, wpadła w nałóg. Nie przymierzając jak ty do kurzenia machorki, jak nie wykurzysz, to ci czegoś brakuje, nawet ci jadło nie smakuje. To samo krowa. Obstawiasz za picciem, bo bardzo małym kosztem niby poprawiasz mleczność. Na sucho wstydzilibyś się dać garstki otrąb, kwarty kartofli, lub dwa buraki. W picciu, w swoim przekonaniu, znalazłeś łatwy sposób przynależania mleka. Mydlisz sobie oczy, picia nie dawaj. Szkoda czasu i atlasu. Po picciu spodziewasz się po krowie, Bóg wie czego, a dla niej taki pożytek, jakby nie przymierzając pies zjadł mule.

Po małymlecznej matce cielęcia nie chowaj, po takiej matce nie dochowasz się nigdy mlecznej krowy.

Krowa jest dobrą robotnicą.

Na małych gospodarstwach do 10-ciu morgów wyzbywacie się koni. Krowa jest bardzo dobrą robotnicą. Na 10-ciu morgach utrzymasz 4 piękne krowy. Są specjalne, bardzo wygodne chomonta na krowy, kosztują kilka złotych. — Krowami zaorzesz, ubronujesz, wywieziesz obornik, zwieziesz z pola. Jeżeli las daleko, najmniej; choćbyś na dalekie wyjazdy wy-

dał do roku ze 200 złotych, oszczędzisz 2000; będziesz wiedział, że żyjesz na świecie, będziesz paradował w lakierowanych butach. A dzisiaj przy koniu pół roku chodzisz boso, a pół w drewnianych trepach. Zaprzęgałem u siebie buhaja i krowę: wtedy miałem dochód z gospodarstwa. A dziś? Dziś jestem za stary. Do krowy pracującej trzeba sumiennego, uczciwego, statecznego człowieka. Takim może być tylko sam gospodarz, lub jego dziecko. Krowę trzeba kochać, żeby jej krzywdy nie robić. A takich ludzi u nas mało. Ślipięta wybałuszy, radaby myśli odgadnąć. Niema tej zwrotności i fertyczności co koń; lać ją za to batem lub okładać kijem! Łeb opuści i nie wie co robić. U nas bat, kij, krzyk, kopanie, to zwykły środek pokazania naszej wyższości, naszego panowania, naszego rozumu. A gdzie sumienie?

Mówisz mój bracie, że śmieliby się z ciebie, gdybyś krową robił. Rozejrzyj się po świecie. Na mniejszym kawałku od twego, żyją ludzie dostatnio. Na wszystko im starcza. Oni na 12 morgach pracują krowami, a ty na 3-ch końmi.

Smutny los krowy w naszym kraju.

Przed 20 kilku laty, kiedy pisałem o krowach, proponowałem wyjazd z krowami zagranicę. Ludzie tłumnieby się zbiegali, ażeby podziwiać do jakiego stanu zwyrodnienia może człowiek dopro-

Marja Czeska-Maczyńska.

Gdy się rozpęta piekło

— Niech cie ta Pan Jezus Przenajświętszy ma w opiece, Matka Boska miłosierna... — Głosu jej zabrakło, wisiała mu na szyji oplotem swoich jędrnych, młodych ramion i cała się trzęsła od lkań... A jego, Jaśka Kowala, którego cała wieś nazywała „mocnym“, też ogarnęło wzruszenie wielkie, żyli sobie tak cicho, dobrze, szczęśliwie w podłej chatynie, a teraz... Bóg wie, czy człowiek tych swoich kochanych zobaczy jeszcze kiedy... Tak ci mu oczy wzbierały łzami, ale przemóc się trzeba... trzeba... więc trochę szorstko odsuwa tę swoją babinę rozszochaną:

— Nie beczże tak... Jaga... no... a pamiętaj, com ci rzekł: żeby nie wiedzieć co, to od chałupy i ze wsi nie idź...

— Nie pońde, Jaśku... nie poń-

de... palicami się przyczepie, a przy tej świętej ziemi ostanę... — zawodziła żałośnie.

— Pamiętajże, bo chłop bez ziemi to dziad... Jaguś... a po mnie nie płacz, robota cię okrutna czeka, zboże trzeba będzie żąć, bo się na pniu wysypie a teraz musisz na wszystko głowę mieć, bo ja ci już nie poradzę a dzieciśka żywić trzeba.

I nagle znowu ogarnęła go wielka tklivość... siedziała przy nim na krajeżku ławki, z barwnej chustki wychylała się jej twarz czerwona, obrzmiała od płaczu, z oczyma zapuchniętymi w kurczowo ściśniętych rękach dusiła kraciastą chustkę od nosa... taką mokrą... Jak się to sterała przez te kilka dni... — myślał Jasiek — ani poznać świeżej, ładnej gospodyni, co się chichotała byle czego, przy najcięższej robocie nawet.

— Nie becz, Jaguś... — niezrę-

cznie, pieszczotliwie jego gruba ręka przesunęła się po jej ramieniu: — da Bóg wróć... a żeby aż tu Moskałe doszły, to ani gadania nima. Może jesienią będziemy już razem, no, nie becz... Stryk ci pszenice pomoże sprzedać a wiesz... jakbym do wiosny nie wrócił...

Nie słyszała co mówił, bo w jej duszę daleki łoskot nadlatującego pociągu uderzył jak grom.

— Jezusie!... pociąg idzie... Jaśku! Jaśku!...

I znowu przylgnęła do tej szerokiej piersi, do której w życiu tuliła się już razy tyle, a i on przygarnął do siebie kurczowo ten kłęk drżących chust, ustami wpił się w jej wargi od płaczu obrzękłe. I na chwilę, zniknęło mu z pamięci wszystko inne a zostało jedno jakieś beznadziejne chłonięcie obecności istoty ukochanej, której... już może nie zobaczy więcej.

wadzić to pocziwe stworzenie. Radziłem, żeby krowa była w klatce i wielki wyraźny napis: „Krowa“. Inaczej nie zgadliby co to za stworzenie. Budziłoby to zgrozę, ale za bilety wejścia można by ładnie zbierać pieniądze.

Dziś wam tej propozycji nie zrobię. Wtedy byliśmy w niewoli. Głębociele nasi nie dawali oświaty, nie pozwalali się zgromadzać i uczyć; utrudniali zakładanie wszelkiego rodzaju stowarzyszeń. Wtedy budziłyśmy współczucie jako prześladowani, a głównie oburzenie i hańba spadałyby na prześladowców. Ale dziś, co innego!

Od kilkunastu lat mamy niezależność, możemy się uczyć, zgromadzać, nikt nam nie przeszkadza. Gdybyśmy teraz pokazali zagranicą nasze krowy, oburzenie, zgrozę i hańbę ściągnęlibyśmy wyłącznie na siebie. Zostańmy lepiej w domu.

Królowo Korony Polskiej, któraś Pana mlekiem swoim karmiła, wejrzyj na te miliony dzieci, chorych i starców, łaknących kropli mleka. Wyproś nam rozum i chęć do pracy. Pod Twą obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko.

Ks. Izydor Kowalski.

Kronika z życia naszych parafji.

KONIECPOL.

Wybory do rady miejskiej.

W niedzielę, dnia 14-go września b. r. odbyły się w Koniecpolu wybory do rady miejskiej.

W Komisji wyborczej przewodniczył p. sędzia Mirman z Częstochowy. Trzeba zaznaczyć, że ludność Koniecpola w przeważającej większości jest polską i katolicką, gdyż przy 8 polakach wypadła tylko 5 żydów. Słuszność więc i sprawiedliwość nakazuje, aby rządy w mieście spoczywały w rękach polskich. Niestety, Polacy wystawili aż 3 listy o liczbach 2, 3 i 5. Wszelkie usiłowania utworzenia jednolitego frontu rozbiły się o upór kilku jednostek. Najpoważniej przedstawiała się lista z liczbą 2 na czele z mieszczaninem p. Głębockim. Listę z

liczbą 3 utworzył miejscowy lekarz p. Ratel, listę zaś z liczbą 5 p. Piotr Gosek w imieniu drobnych rzemieślników. Żydzi zgłosili dwie listy: sjonistyczną o liczbie 1 i ortodoksów o liczbie 4 z lekarzem p. Tenenbaumem na czele.

Miejscowy Ks. Proboszcz w przemówieniu podkreślił, że 14-go b. m. mieszczenie w Koniecpolu złożyło egzamin ze swej dojrzałości społecznej. Zwrócone są na nich oczy całej parafji, a nawet powiatu. Przyczem zaznaczył, że obaj miejscowi księża popierają listę z liczbą 2, gdyż na tej liście znajdują się ludzie, którzy uczęszczają do Sakramentów świętych i w każdą niedzielę wypełniają wielki obowiązek wysłuchania Mszy św. Można zaś mieć nadzieję, że ci, którzy oddają należ-

ne powinności Bogu, będą też umieli służyć miejscowemu społeczeństwu. Niestety, nie można tego powiedzieć o 2-ch innych listach polskich, a przynajmniej nie o wszystkich osobach, które się na nich znalazły.

I rzeczywiście, mieszkańcy Koniecpola złożyli zaszczytnie swój egzamin w niedzielę 14-go września. Świadczą o tem wyniki wyborów. Najpoważniejsza lista z liczbą 2 zyskała 5 miejsc, lista z liczbą 3 otrzymała 2 miejsca, lista zaś z liczbą 5 przepadła.

Słowem na 12 radnych Polacy otrzymali 7 miejsc, Żydzi zaś 5: w tem 1 miejsce z listy sjonistycznej i 4 z listy ortodoksów. Obecnie więc w przeciwieństwie do poprzednich wyborów, Polacy zyskali w radzie miejskiej większość, tem samem zaś mają możność wybrać Polaków na urzędy burmistrza, wiceburmistrza i 2 ławników czyli mogą mieć w radzie 11 miejsc, Żydzi zaś 5. Dla osiągnięcia jednak tego celu potrzebna jest ze strony polskiej jednomyślność i wzajemne ustępstwa z osobistych ambicji i pretensji.

Dotychczasowy burmistrz p. Władysław Sikorski naogół dobrze zasłużył się miastu w ciągu 3-ch lat swego urzędowania. Wybrukował połowę rynku, uporządkował plac obok cmentarza, dbał o uczciwość w gospodarce miejskiej. Rzecz prosta, że w tak krótkim czasie, przy niewielkim budżecie miejskim, nie mógł dokonać nadzwyczajnych rzeczy. W każdym razie w ciągu 3-ch lat zrobił

Wokoło słyhać było rozdzierające serce szloch, zawodzenie kobiecych głosów a potem nastąpiła nagle cisza, to pociąg wjechał.

— Wsiadać! Wsiadać!

Jasiek opasujące go ramiona przemocą rozplótł i nagle spojrzał jej w oczy, sam nie wiedział, dlaczego ogarnęła go złość i miażdżąc jej ręce w swoich, mruczał:

— A jakbyś mi wierną nie była... to... nieszczęście będzie... Ja... ja... pamiętaj... jak psa bym ci ubił.

Jasne, łzawe oczy spojrzały ku niemu pełne zdziwienia:

— Gdzieby zaś, Jasieczku... gdzieby... zaś...

— Wsiadać!

Zatoczył się jak pijany, fala tłumu go porwała, wskoczył do wagonu, pięściami i łokciami drogę sobie do okna utorował.

— Jaguś... słuchajno... Jaguś...

Miał jeszcze tyle do wypowiedzenia, chociaż od wczoraj powtórzył to jej ze sto razy, pomimo to jednak usiłował przekrzyczeć panujący dokoła gwar:

— Jaga... pamiętaj... jakbym nie wrócił... to dzieciśka po chrześcijańsku chowaj, roli nie marnuj, za drugiego się nie wydawaj... Stryk ci teraz pomoga, a za kilka lat, to już i Tomek do gospodarki się zabierze.

Rozległ się przejmujący świst, pociąg drgnął, ruszył... powiały czapki, wtedy kobiety wybuchnęły zawodzeniem, ich jęk drżał w przestrzeni, czepiał się kół wagonu, do ludzkich dusz lgnął. Jaga na kolana upadła i czołem do kamiennych płyt dworca przylgnęła.

Jasiek widział jeszcze jej ciemne ręce załamane rozpaczliwie i oczy jasne, pełne łez i męki... A ona patrzyła jak pociąg odjeżdżał, coraz to dalej a dalej... Jeszcze

w okienku wagonu widać konopiastą czuprynę jej chłopca, rozfalowaną, jako ten łan pszenicy żrącej i grubą ciemną, spracowaną rękę, która umiała tulić tak miękko i bić tak silnie... A teraz... zachłysnęła się od boleści wielkiej, zdawało się jej, że te zgrzytające koła po sercu jej przeszły i życie w niem zabiły.

— Jaguś... ano... do chałupy wracać trzeba.

Stara Mateuszowa, co syna swe go odprowadziła na dworzec, położyła drobną, węzłowatą rękę na jej ramieniu i mówiła dobrotliwie:

— Pódź, Jaguś... pódź... desperacja nie pomoże... Pódź, Jaguś, nic nie wypłaczesz, taki już dopust Boży.

Podniosła się z kolan, chlipnęła jeszcze raz i drugi.

Szły drogą wśród ciężkich, rozfalowanych, pszenicznych łanów. (D. c. n.)

dla miasta więcej, niż dawna gmina za lat 50.

W wyborach niedzielnych honor i godność miasta Koniecpola zostały uratowane przez należyte liczebne przedstawicielstwo w radzie miejskiej. Należy mieć nadzieję, że również w wyborze burmistrza, wiceburmistrza i ławników zostanie utrzymany polski i katolicki charakter miasta.

WIEŚ ZIELENICE (w powiecie Miechowskim).

Na połowie drogi przy odwiecznym trakcie ze Słomnik do historycznych Raclawic, na północnych stokach malowniczych wzgórz, wśród żyznych i uroczych pól, szumiących kłosami dorodnej pszenicy, od niepamiętnych czasów rozsiadła się kościelna wieś Zielenice. Stara to siedziba... Wśród długich szeregów minionych stuleci zaginęła pamięć powstania osiedla. Pierwszą wzmiankę o Zielenicach, spotykamy w historii dziejów klasztoru w Staniątkach pod Krakowem. W pożółkłych aktach tego klasztoru czytamy, że Klemens, dziedzic Klementowa i Ruszczy, kasztelan krakowski herbu Gryf, z cnotliwą żoną swą Raclawą w 1253 r. ufundowali klasztor w Staniątkach, w którym to klasztorze wielce pobożna i cnotliwa córka Wisonega, została pierwszą przeoryszą i ksienią. Pobożny fundator i wielki dygnitarz Koronny, ufundowawszy w Staniątkach klasztor hojnie go uposażył rozległymi wioskami, między którymi jest wymieniona i wieś Zielenice. A więc już blisko siedemset lat temu, gdy ta prastara siedziba naszych przodków już istniała. Zaś w roku 1326, za króla Władysława Łokietka, Zielenice, jako wieś kościelna, należy do dekanatu Prandocińskiego. W roku 1379, Zawisza z Kurozwęk, biskup krakowski, przeznacza dziesięcinę stołu biskupiego ze wsi Zielenice na mansjonarzy krakowskich, a w części i dla proboszcza w Zielenicach. Za Władysława Warneńczyka, w roku 1440, dziedzicem Zielenic był Nannko Wielogłowski, herbu Starykoń. W 1581 roku wieś dziedziczy M. Stadnicki. A w 17-ym wieku dobra Zielenice były w posiadaniu OO. Jezuitów. Za Jana Kazimierza w roku 1655, przez kilka dni stały tu obozem wojska szwedzkie, które zatrzymały się w pochodzie na Kraków. Rozpasanii żołdacy szwedzcy niemiłosiernie grabili dobytek i bezlitośnie pastwili się nad bezbronnym lu-

dem, wbijając drewniane kliny za paznokcie tym, którzy nie chcieli zdradzić ukrytego mienia.

Wiosną 1794 roku mieszkańcy Zielenic, przypatrywali się pochodowi wojsk Kościuszkowskich, które po zwycięskiej bitwie pod Raclawicami, ciągnęły przez Janikowice i Zielenice na odpoczynek do Słomnik. W czasie walk ks. Józefa Poniatowskiego z austriakami, kwatrujące tu wojsko austriackie ograbiło doszczętnie liczne i kosztowne wota, które pobożność zawiesiła przed cudownym obrazem N. M. Zielenieckiej.

Zielenice szczycą się wspaniałą świątynią, ufundowaną w 1683 roku przez F. Szembeka, kasztelana

Kamienieckiego. Od roku 1610 kościół w Zielenicach posiada obraz cudami słynący N. M. P., z którego słusznie się chlubi cała okolica. Obecnie wieś liczy 28 numerów i posiada 138 mórg, na których żyje 283 głów ludności. Zaś dobra Zielenieckie obejmują 517 morgów, których właścicielem jest p. Czerny.

Parafią rządzi ks. Later ze Słomnik. Piękne i historyczne krakowskie sukmany, należą tu już do rzadkości. Natomiast dziewczęta podczas większych uroczystości chętnie przywdziewają tę nadpodziw piękne, nasze polskie, praojcowskie stroje.

Franek z pod Miechowa.

Wiadomości z Kraju.

WARSZAWA.

Aresztowanie byłych posłów.

Dnia 10 września w nocy między godziną 3-cią a 4-tą władze policyjne w asyście żandarmerji dokonały w Warszawie aresztowania następujących byłych posłów: Libermana, Barlickiego, Pragiera, redaktora Stanisława Dibua, Władysława Kiernika, Karola Popiela, Kazimierza Bagińskiego, Józefa Putka, Aleksandra Dębskiego, byłego wojewodę lubelskiego.

W województwie krakowskim zaaresztowano następujących byłych posłów: Wincentego Witośa, Mieczysława Mastka i A. Ciołkosza.

W Białymstoku został aresztowany były poseł Sawicki; we Lwowie zaś posłowie: Paljew i Leszczyński; w Stanisławowie — Kohuta; w Brzeżanach — Celewicz; w Radomiu — Baćmaga; w Sandomierskiem — Dobroch; w Lubelskiem — Karwan; w Rochatynie — Semen Kuzyk, Ukrainiec.

Zaaresztowanych wywieziono do Brześcia nad Bugiem, dokąd też udał się prokurator sądu okręgowego w Warszawie, p. Michałowski, celem przeprowadzenia dochodzenia.

Zajścia na wiecach.

Na dzień 14-go września stronnictwa Centrolewu zwołały w 20 miastach kraju wiece.

Władze zezwoliły na zebrania, zastrzegając, że nie będzie żadnych pochodów. Zakaz ten w większości miast był przestrzegany. W Warszawie jednak i w Toruniu doszło do starć pomiędzy policją a wiecownikami, którzy, nie przestrzegając zakazu, chcieli przejść ulicami miasta. W War-

szawie 2 osoby zostały zabite, a kilkanaście osób odniosło rany; w Toruniu zaś kilkanaście osób uległo zranieniu.

Przygotowania do wyborów.

W całym kraju wre praca przygotowawcza do wyborów, jakie mają się odbyć w listopadzie do Sejmu i Senatu: stronnictwa polityczne w Warszawie i innych miastach odbywają narady, urzędy magistrackie i gminne przygotowują z pośpiechem potrzebne do wyborów spisy wyborców.

ŁÓDŹ.

Kompromitacja rosyjskich bolszewików.

Bolszewickie Przedstawicielstwo Handlowe z Rosji zakupiło w swoim czasie u przemysłowców łódzkich wyroby włókiennicze, następnie zmieniło nalepki firm polskich na sowieckie i wspomniane materiały, jako wyroby marki bolszewickiej wysłało na targi do Królewca. Oszustwo to zostało wykryte. Przemysłowcy łódzcy postanowili pociągnąć bolszewików do odpowiedzialności sądowej. Sowiety zaś, chcąc uniknąć kompromitacji, starają się sprawę załatwić polubownie, gotowi są zapłacić niektórym łódzkim przemysłowcom 50 tysięcy dolarów, czyli blisko pół miliona złotych.

POGRANICZE SOWIECKIE

150 chłopów rosyjskich wystrzelanych przez bolszewicką policję.

Po stronie sowieckiej, naprzeciw Wilejki, koło strażnicy Kłobuszany, rozegrała się straszna scena polowania i masowego mordowania ludzi bezbronych przez oddział bolszewickiej policji, używający w swej dzikiej egzekucji ka-

rabinu maszynowego.

Ofiarą pogromu padła większa grupa włościan, usiłujących zbiec z raju bolszewickiego do Polski w liczbie 150.

Oddział bolszewickiej policji większą część chłopów wysiekl z karabinu maszynowego, część zaś, która skryła się do lasu, wyłapano i rozstrzelano pojedynczo. Pościg, strzelanina i okropne krzyki niewinnie mordowanych słychać było na naszej stronie przez kilka godzin.

LWÓW.

Bestjałskie podpalenie wsi.

Dnia 13-go września o godzinie 10-ej wieczór zaalarmowane zostało miasto Lwów olbrzymią

łuną. Równocześnie straż pożarna otrzymała telefonicznie wezwanie o pomoc dla wsi Zimna Wólka.

W chwili przybycia straży ogniowej 5 gospodarstw wraz ze zbiorami było już w zgliszczach. Pożar umiejscowiono. Szkody są bardzo wielkie.

Według powszechnego mniemania, pożar jest dziełem wrogich Polsce organizacji ukraińskich, albowiem Zimna Wólka zamieszkała jest prawie wyłącznie przez ludność polską.

Tą samą ręką zbrodniczą tejże nocy zostały dokonane jeszcze trzy podpalenia. Szkody wynoszą z góry 100 tysięcy złotych.

Wiadomości ze świata.

ROSJA.

Świątynia zamieniona na przechowalnię samochodów.

W Stalingrodzie nad Wołgą bolszewicy zamienili katedrę prawosławną na wielki garaż czyli przechowalnię dla samochodów wojskowych. Wspomniana cerkiew należała do najpiękniejszych świątyń na pobrzeżu Wołgi i cieszyła się wielkim przywiązaniem prawosławnej ludności.

Kara za świętokradztwo.

Władze bolszewickie w Carycynie nad Wołgą postanowiły zburzyć miejscową katedrę prawosławną, wykonanie zaś tej okropnej czynności powierzono związkowi młodzieży komunistycznej. Świętokradzki czyn stał się powodem wielkiego nieszczęścia: na placu koło katedry wzniesiono wysokie siedzenia, z których zaproszeni goście mieli przypatrywać się barbarzyńskiemu widokowi.

Młodociani bezbożnicy podłożyli pod mury katedry nabój dynamitowy, po chwili nastąpił wybuch, który wstrząsnął murami wielkiej budowli. Gdy jednak dym się rozprószył, oczom widzów ukazała się świątynia nietknięta, natomiast ławy widowni pokryte były trupami i ranymi.

Tym sposobem ukarał Bóg bolszewików, żadnych bezbożnego widowiska!...

Gnębienie włościan i robotników.

Amerykański dziennikarz Jan Steel objeżdża państwa bałtyckie i głosi w odczytach, że według wiadomości, jakie udało mu się uzyskać, przeszło milion włościan i

robotników jest dotychczas zesłanych na dzikie przestrzenie północnej Rosji, gdzie giną z głodu lub wymierają na tyfus. Na samych tylko wyspach Sołowickich znajduje się 250 tysięcy osób, zesłanych przez czerwonych carów za nieprawomyślność względem komunizmu.

W guberniach środkowej Rosji powstały rozruchy wśród robotników z powodu nieludzkiego ściągania podatków i odbierania zboża. W niektórych miejscowościach rozruchy przyjmują charakter otwartego powstania przeciwko władzy sowieckiej.

Cmentarzysko żywych ludzi.

Posel do sejmu angielskiego Tule, członek lewicowej Partii Pracy, powrócił w początkach września b. r. z Rosji do Londynu i udzielił dziennikarzom angielskim i zagranicznym niezmiernie ciekawego wywiadu o tem, co się dzieje w dzisiejszej Rosji.

Posel Tule szczerze przyznaje, że kiedyś był zwolennikiem rządu sowieckiego, że już od wczesnej młodości był zawsze przyjacielem rosyjskiego robotnika.

To, co zobaczył obecnie w rewolucyjnej Rosji, **wstrząsnęło nim do głębi** i powrócił do Anglii z wyrobioną własną opinią, że **Rosja sowiecka jest cmentarzyskiem żywych ludzi**; krajem, w którym jeden despotyzm, zastąpił drugi. Zmieniły się kolory — czerwony kolor zastąpił czarny.

Straszliwa tragedia.

Oto, co mówi p. Tule o swoich wrażeniach z pobytu w Rosji sowieckiej:

— Od chwili, gdy znalazłem się

w Rosji, zostałem otoczony ze wsząd tajną policją, pod niewidoczną kontrolą pajęczej sieci szpiegowskiej, aż do dnia, w którym przekroczyłem granice Polski. Nie widziałem tam nic, jak tylko niepewność życia, choroby, łachmany i okrutną nędzę na skalę dotąd nigdy przezemnie nie spotkaną, mimo, iż w życiu moim zwie dzałem ponure osiedla fabryczne w wielu stolicach świata.

Nie są mi obce — mówił p. Tule — okropne zaułki, słynne slumsy, w których żyją proletariusze fabryczni takich miast, jak Glasgow i Manchester, ale to, co zobaczyłem w Rosji, tragizmem swoim przerasta wszystko, co do tej pory widziałem i słyszałem.

Orgie drożyzny.

Rosja znajduje się w stanie chaosu. Nie widziałem w żadnej stolicy Europy tylu żebraków i pijaków, co na ulicach Petersburga i Moskwy. Ponieważ piwo, nawet gorszego gatunku jest bardzo drogie (litr kosztuje 7 zł.), przeto proletariusze sowieccy piją w olbrzymiej ilości względnie taną wódkę. Przeciętny zarobek robotnika sowieckiego wynosi 50 rubli miesięcznie, to znaczy, że przy fantastycznej wręcz drożyznie środków żywności, robotnikowi nie pozostaje nic innego, jak tylko żyć na dziecie z chleba żytniego i kartofli. Wszelkie inne rodzaje żywności, ubrania i obuwie wydawane są na kartki.

Codziennie wystają przed sklepami ogonki ludzi, wyczekujących na wydanie im żywności, zupełnie, jak w najgorszych czasach wojny światowej. Para dobrego obuwia kosztuje 100 rubli, sama naprawa 15 rubli. Każda osoba uprawniona jest do jednego ubrania rocznie, jednej pary obuwia i jednorazowej naprawy. Każda osoba otrzymuje również jeden funt mydła miesięcznie dla użytku osobistego i na pranie bielizny.

Jak niskie są przeciętne zarobki sowieckie (50 rubli miesięcznie równa się 200 zł.), widzi się dopiero w całej pełni, skoro porównuje się ceny środków żywności: funt masła kosztuje 40 zł., jajko po 2 zł. za sztukę, kurczątka 40 zł., jabłka po 8 zł. za sztukę, pomarańcza 16 zł. za sztukę. Jazda taksówką należy do luksusu i kosztuje 25 zł. za kilometr. Na ulicach widuje się kobiety chodzące boso, nic dziwnego, skoro para pończoch kosztuje 70 złotych!

Porównując te stosunki i siłę nabywczą pieniądza w Rosji, z położeniem robotnika angielskiego,

p. Tule wyraża przekonanie, że bezrobotny w Anglii, mający do utrzymania żonę i troję dzieci, znajduje się — po otrzymaniu zapomogi tytułem bezrobocia — w położeniu daleko lepszym, aniżeli przeciętny robotnik, zatrudniony w Rosji.

Niewola.

W dalszym ciągu wynurzeń, obserwator angielski stwierdził, że w Rosji niema rzeczy takiej, jak wolność osobista. Robotnik może mówić i robić tylko to, co mu nakazują. Jeden z wysokich urzędników sowieckich oświadczył mu, że nie może być wolności osobistej, dopóki nie zakończy się dzieło rewolucji. Nie mógł jednak powiedzieć, kiedy to nastąpi, po dwunastu bowiem latach rewolucja społeczna w Rosji jest jeszcze ciągle w pełni rozwoju.

Najbardziej uderza w Rosji rozgąłżony system szpiegowski, zdaniem p. Tule, najdoskonalszy w świecie. Obcokrajowcy mają stale przydzielonego przewodnika, który, jak cień towarzyszy im od rana do chwili udania się na spoczynek. Trzeba dopiero zmylić czujność przewodnika, aby ujrzeć rzeczywistość rosyjską na własne oczy.

W czasie pobytu w Moskwie p. Tule obradował czerwony rewolucyjny kongres związków zawodowych z udziałem 30 delegatów z Anglii. Kongres obradował pod hasłem: „Niesiemy światu kapitałistycznemu nie pokój, a miecz“.

„Klasa panów istnieje dalej“.

Rosja — oświadczył p. Tule — sama rządzi przy pomocy bagnatów, brutalnej przemocy i zdławieniu wszelkiej osobistej wolności i zachowaniu jednej tylko opinii: oficjalnej opinii ludzi, stojących u steru władzy w Rosji.

Nie należy jednak sądzić, że w Rosji zniknął system podziału na klasy społeczne, przeciwnie, „klasa panów“ egzystuje nadal, tylko w zmienionej formie. Państwem sowieckim rządzi klika byłych wodzów związków zawodowych od czasu rewolucji. Tym nie brak dostatniej żywności, lub długich wyewczasów wakacyjnych. Cierpi jednak ciemna masa, 80 procent(!) nie umiejących czytać i pisać, skazanych na system wystawiania po ogonkach i dogmatyczną wiarę w zwycięstwo rewolucyjnej nauki.

Streszczając te wywody, p. Tule oświadczył, że 5-letni plan odbudowy gospodarczej Sowietów jest złudzeniem. Wnioskując z te-

go, co widział w Rosji, nawet za 25 lat nie spełnią się zamierzone plany. Trzeba będzie wielu pokoleń, aby usunąć spustoszenia, jakie wywołała tragiczna omyłka obecnych włodarzy Rosji. Tylko czas i praca rozwiążą ponurą tragedję Rosji.

Robotnik rosyjski przykuty do warsztatu pracy.

Ogłoszono w sowieckiej Rosji dekret, na mocy którego robotnikowi niewolno dobrowolnie porzucać pracy, lub nawet zmienić jej miejsca. Dekret ten wywołał w robotniczych masach w Rosji olbrzymie poruszenie. Są oczywiście tacy, którzy z tych lub owych względów powitali dekret „z uznaniem“, o czym krzyczą w listach do redakcji dzienników. Stosunek robotników do dekretu jest jednak stanowczo wrogi. Na zebraniu robotników fabryki „Krasnyj Trieugolnik“ jeden z mówców oświadczył:

— Co tam długo gadać! Zrobiono z nas białych niewolników i już.

Gdy przed paru laty Mussolini wydał zakaz dzikich strajków, to jest zakazał samowolnego opuszczania pracy bez podjęcia próby rozjemstwa państwowego, socjaliści wszystkich krajów i komuniści rosyjscy podnieśli szalony krzyk oburzenia, mówiąc o pańszczyźnie i niewoli.

Czemże jest zarządzenie Mussoliniego, podyktowane troską o normalny rozwój życia gospodarczego, z dzikiem barbarzyństwem Sowietów, czyniącym z robotnika rosyjskiego niewolnika, przywiązanego do gleby?

Bolszewicy boją się Watykanu.

„Krasnaja Gazeta“ zamieściła artykuł, w którym oświadcza, że Papież Pius 11-ty, prowadzi nadal energiczną walkę z Sowietami. Po zorganizowaniu wszechświatowego protestu przeciwko religijnym prześladowaniom w Rosji, Ojciec św. rozpoczął obecnie — według posiadanych przez dziennik wiadomości — działalność, która ma na celu zjednoczenie wszystkich państw zachodniej Europy do walki z komunizmem.

Papieskie poselstwo we wszystkich stolicach Europy otrzymało już, rzekomo, zarządzenia porozumienia się w tej sprawie z kierownikami odnośnych rządów.

Dziennik przestrzega, że nowy atak Watykanu na Sowiecką Rosję nie powinien być lekceważony.

Chłopi rosyjscy nie dają zboża.

Według doniesień z Moskwy, władze sowieckie ogłosiły cyfry, dotyczące planu dostawy zboża we wrześniu. Z zestawień tych wynika, że chłopi nie odpowiedzieli swemu obowiązkowi dostawy zboża dla rządu.

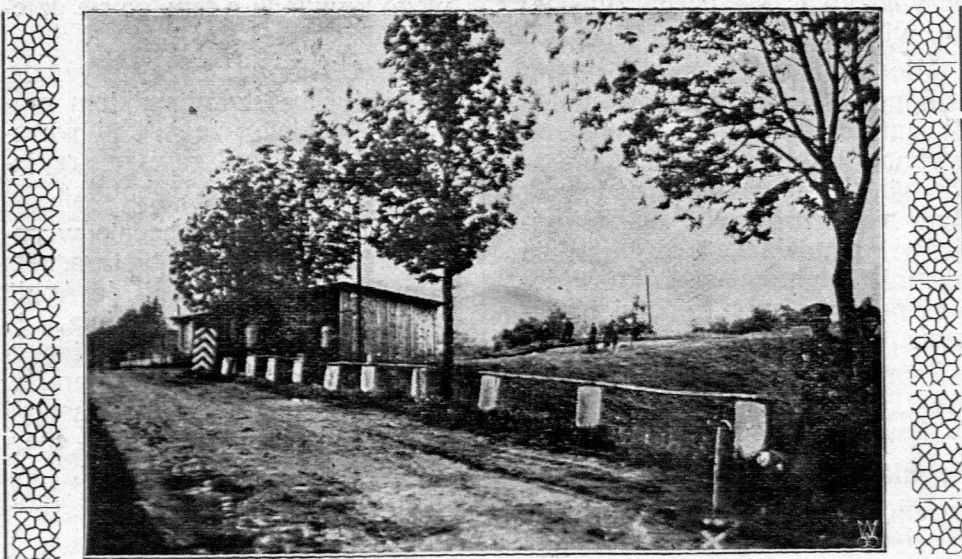
Z ilości przewidzianych na wrzesień, dostarczono w pierwszych 10 dniach tylko 20 procent, z tego w ostatnich 5 dniach 5 procent.

Jak z tego widać, ilości zboża dostarczonego przez wieś, są niewystarczające i niebezpieczeństwo dla pewności wyżywienia istnieje nadal.

LITWA.

Przeciwpolskie przemówienie Prezydenta.

Litwa obchodzi uroczystości 500-lecie śmierci księcia litewskiego, Witolda. W związku z wymienio-



Granica polsko-niemiecka na prawym brzegu Wisły na drodze z Opalenia do Kwidzyna w Prusiech Wschodnich. Z lewej strony widać budkę graniczną niemiecką.

na uroczystością Litwini z niezwykłą siłą wypowiadają swoje wrogie usposobienie przeciwko Polsce. Odnosi się wrażenie, że uroczystość powyższa jest specjalnie obchodzona, aby mieć okazję szerzenia wśród ludu litewskiego nienawiści przeciwko Polakom. Nawet głowa rzeczypospolitej litewskiej — prezydent w swoim przemówieniu do wojska zaznaczył, że odebranie Wilna od Polski winno być największym zadaniem armii litewskiej. Ładnych mamy sąsiadów! Na zachodzie — Niemcy, żądający Pomorza i Śląska; na północy — Litwini, wyciągający rękę po Wilno, a na wschodzie... bolszewicy!...

NIEMCY.

Manifestacje niemieckie przeciwko Polsce.

Jak pisaliśmy, we wszystkich prawie miastach Polski w ostatnich tygodniach odbywały się wiece, na których tysiącami zgromadzona ludność, gorąco protestowała przeciwko zamachowi Niemców na granice naszego państwa, wołając: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród“! Jakby w odpowiedzi na protesty polskie dnia 8 września odbyła się na niemieckiej części Śląska manifestacja, w czasie której Niemcy wznosili okrzyki: „cały Śląsk Górny jest niemiecki!“

Napad na polską szkołę.

Od pewnego czasu szkoły polskie w Niemczech są narażone na różne zniewagi ze strony Niemców. Niedawno dokonano nowego napadu na szkołę polską w Oslawej Dąbrowie, w powiecie bytomskim.

Do miejscowości tej przybyły na zjazd szkolny dzieci polskie z sąsiednich szkół. W pewnej chwili nadjechało 40 samochodów ciężarowych, wiozących 300-tu Niemców z bojówki „Stalowego Helmu“. Kilku z nich wpadło do budynku szkolnego, niszcząc całkowicie jego urządzenie, przyczem grozili dzieciom pobiciem. Inni zaś szukali nauczyciela i wygrazali, że „ten polski pies musi być zabity“, wreszcie wtargnęli do kilku domów polskich. Mieszkanie murarza Zaborowskiego przetrząsnęli od strychu do piwnicy, tłukąc i niszcząc po drodze urządzenia. Napastnicy pobili właściciela mieszkania, kobietom zaś pluli w twarz, obrzucając je najordynarniejszymi wyzwiskami. — Po trzech godzinach znęcania się nad ludnością opuścili wioskę.

Władze niemieckie udają, że

tych barbarzyńskich czynów nie widzą.

GRECJA.

Pożar przystani okrętów w Atenach.

Dnia 9 września b. r. spłonął wielki port grecki Pireus, czyli przystań okrętów, położona o 7 kilometrów od Aten, stolicy Grecji. Port ten należał do najbardziej ożywionych, przyjeżdżały do niego okręty z całego świata. Przyczyna pożaru była następująca: wskutek uszkodzenia pompy benzynowej na angielskim okręcie „Donat“, poczęła wyciekać benzyna i rozlewać się po powierzchni wody. Jeden z robotników, nie wiedząc o tem, wysypał w morze popiół, w którym znajdowały się jeszcze żarzące węgle. Benzyna w wodzie stanęła w płomieniach. Ogień natychmiast ogarnął 20 okrętów żaglowych i kilka parowców. Wszczął się zrozumiwały popłoch. Obsługa uciekała na brzeg, pozostawiając okręty na pastwę płomieni.

Na morzu powstało prawdziwe piekło, a okręty przemieniły się w gorejące pochodnie.

Łunę szalejącego pożaru widać było daleko. Jest wielu zabitych i rannych. Szkody wyrządzone

obliczają na przeszło 20 milionów złotych.

SZWAJCARJA.

Były wróg Chrystusa został kapłanem.

W kościele św. Mikołaja we Fryburgu w Szwajcarii odprawił pierwszą Mszę św. ks. Getaz z zakonu Ojców Dominikanów.

Ks. Getaz w r. 1920-ym, jako człowiek świecki, był protestantem i prezesem socjalistycznej organizacji młodzieży w Lozannie oraz przywódcą ruchu bolszewickiego w Szwajcarii.

Getaz, wróg wiary i Kościoła nawrócił się, wstąpił do zakonu i został katolickim kapłanem.

Na Mszy św. byli również niektórzy z pośród jego dawnych kolegów. Wzruszającą była chwila, kiedy jeden z nich, główny redaktor „Kurjera Genewskiego“, niegdyś protestant, przywódca socjalistów, wróg Chrystusa, dzisiaj nawrócony i wielki działacz katolicki, z rąk nowowyświęconego kapłana przyjął Komunię św., a w przemówieniu podczas obiadu we wzruszających słowach przypomniał te smutne czasy, kiedy obaj z nowowyświęconym dziś kapłanem zostawali w błędzie.

Wspomniana uroczystość wywarła na słuchaczach silne wrażenie.

CHINY.

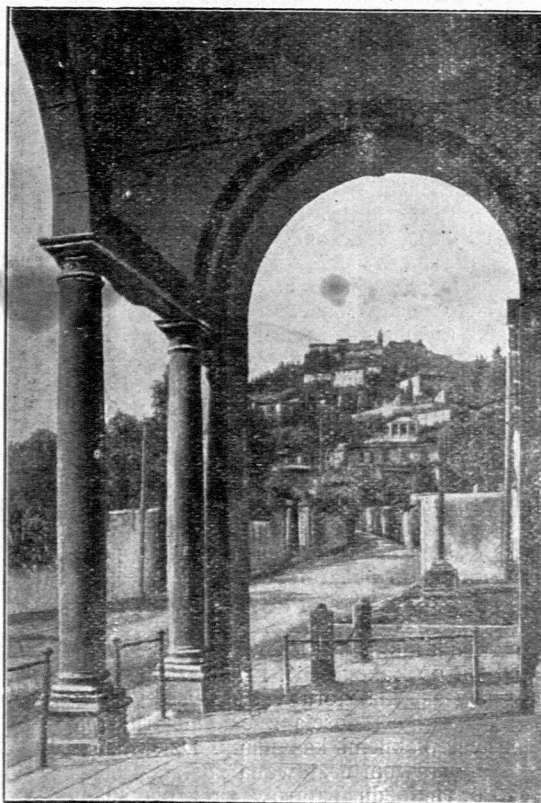
Skutki wojny domowej: głód i zaraza.

Rewolucja w Chinach trwa już od lat 20-tu i przynosi krajowi straszne spustoszenie. Do walki o władzę, którą prowadzili między sobą różni generałowie, a która poważnie zniszczyła całe Chiny, łatwo przyłączyło się zło zasiane ręką bolszewików rosyjskich. Chiński rząd w Nankinie rozpoczął walkę z bandami bolszewickimi. W ostatnich dniach samoloty wojskowe obrzuciły bombami miasto Kwangsi, gdzie uległa zburzeniu katolicka katedra, wiele gmachów publicznych i domy misyjne. Dużo osób zostało zabitych, kilkaset zaś rannych. Liczne pożary zniszczyły znaczną część miasta.

Największe jednak szkody krajowi przynosi w kilku prowincjach niebываły głód.

Walki bowiem domowe zniszczyły w Chinach nie tylko przemysł, ale przede wszystkim rolnictwo. Wieśniacy, napadani przez różne bandy, nie mogli spokojnie uprawiać swych pól, co musiało wywołać klęskę braku żywności.

Biedna ludność o głodzie ma-



Florencja. Podcienie na jednym z placów. W oddali na wzgórzu widać miasteczko Fiezoie. Na zboczu ciągną się sady z drzewami niepospolitemi u nas. Rosną tam figi, pomarańcze, brzoskwinie.

szeruje z jednej prowincji do drugiej w poszukiwaniu wyżywienia, a po drodze całymi dziesiątkami ginie z głodu. Wskutek głodu dziesiątkują też ludność choroby zakaźne: tyfus, cholera i dżuma. Brak lekarstw powoduje, że niema miasta i wsi, aby codziennie nie grzebano po kilkadziesiąt osób. Niema rodziny, która by nie straciła kilku osób.

Szpitala, ochronki są pełne chorych. Katolicy chińscy najmniej liczą strat, są bowiem otaczani gorliwą opieką misjonarzy. Jednak i tu zaraza pożera wiele ofiar.

Kiedy w jednej prowincji ludność głodna grzebie dziesiątki ofiar nędzy i zarazy, w sąsiedniej prowincji toczy się zawzięta walka pomiędzy wojskami rządowymi a komunistami — słowem, wojna domowa, głód, cholera i dżuma prowadzą w Chinach dzieło spustoszenia.

INDJE.

Revolucja się wzmacnia.

Ponieważ rozmowa rządu angielskiego z przywódcą ruchu wolnościowego w Indiach, Gandym nie doprowadziła do ugody, powstanie wśród Hindusów się wzmacnia.

Pod Kalkutą dokonano zamachu na pociąg osobowy. 4 osoby zginęły, 15 rannych.

W Rajsahy w Bengalu podłożono w mieszkaniu inspektora policji bombę, której wybuch jednak nie przyniósł żadnych szkód.

W innej miejscowości splądrowano kilka sklepów. Wywiązała się walka z policją.

W Pendżabie znaleziono bomby i inne materiały wybuchowe, przygotowane przez organizacje rewolucyjne.

W Kolapur doszło do krwawych zafsz pomiędzy powstańcami a wojskiem. Liczba rannych wynosi 55 osób.

AMERYKA PÓŁNOCNA.

Niezwyczajna burza.

Dnia 13 września wyspę Kap Loku, niedaleko wybrzeża południowej Karoliny, nawiedziła straszna burza, która wyrządziła olbrzymie szkody.

Kilkuset ludzi zostało bez dachu nad głową. Wszystkie połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały przerwane.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Walka lotnika z wężem.

Jedna z gazet londyńskich donosi o wstrząsającej przygodzie,

która się przytrafiła pewnemu lotnikowi z Nowego Jorku w Północnej Ameryce.

Lotnik ten otrzymał do przewiezienia skrzynię z dużym wężem, zwanym boa czyli dusiciel, Niewiadomo jakim sposobem gad wydostał się z klatki i w czasie lotu podpełzł do lotnika. Przerażony pilot usiłował ująć węża tuż poza łbem i wyrzucić z samolotu. Wąż jednak szybko owinał się dokoła ciała lotnika i poczał go dusić. Nieszczęśliwy lotnik stracił władzę panowania nad maszyną. Samolot leciał samopas, gdy nareszcie udało się lotnikowi wyswobodzić ze strasznych więzów. Wyrzuciwszy napastnika z samolotu, lotnik szczęśliwie wylądował, gad jednak zadał mu bolesną ranę w rękę.

Wielbłąd pasażerem samolotu.

Zarząd śródziemnomorskiej linii lotniczej podarował ogrodowi zoologicznemu w Rzymie wielbłąda, którego przewieziono z Tunisu (północna Afryka) do Rzymu samolotem. Wielbłąd podróż zniósł zupełnie spokojnie.

KALENDARZYK.

21 września — niedziela. **Św. Mateusza** Apostoła. Był celnikiem, czyli urzędnikiem, pobierającym cło dla Rzymian, ówczesnych władców ziemi Żydowskiej. Na wezwanie Pana Jezusa poszedł za Nim natychmiast — został Apostołem — napisał jedną z Ewangelii Św.

22 września — poniedziałek. **Św. Tomasza** Biskupa i Wyzn. Żył w Hiszpanji w wieku piętnastym, odznaczał się wielkim miłosierdziem względem ubogich.

23 września — wtorek. **Św. Tekli** Panny i Męczennicy. Nawrócona przez św. Pawła, męczona ogniem i rzucona dzikim zwierzętom, oddała życie za Chrystusa podczas prześladowania za cesarza Nerona.

24 września — środa. **Najśw. Marji Panny od wykupu niewolników.** W wieku trzynastym Najśw. Marja Panna ukazała się dwóm świętym i poleciła im założenie Zgromadzenia, którego celem byłoby bronienie chrześcijan przed jarzmem Mahometan. Dzieło to rozszerzyło się po całym świecie, a członkowie jego odznaczali się wielką świętością i miłością bliźniego, posuniętą do bohaterstwa.

25 września — czwartek. **Błog. Władysława z Gielniowa.** Po ukończeniu nauk akademickich w Krakowie wstąpił do Zakonu Św. Franciszka. Posłany do klasztoru warszawskiego, zasłynął świętością życia, niestrudzoną pracą, pięknymi kazaniami. Dzięki Jego modlitwom uratowana została Polska od najazdu Tatarów za króla Jana Olbrachta roku 1499. Umarł r. 1505.

26 września — piątek. **Św. Cyprjana i św. Justyny.** Męczenników z r. 304.

27 września — sobota. **Św. Koźmy i Damjana,** Męczenników. Ci dwaj święci bracia byli lekarzami, lecząc jednocześnie i dusze, jak to czynił P. Jezus. Po okropnych katuszach oddali obaj życie za wiarę około 285 r.

—x—

Jeśli chcesz, miłość zyskać
u swego narodu,

To poświęć się dla dobra
ojczyzny za młodo.

Bl. Tomasz a Kempis.

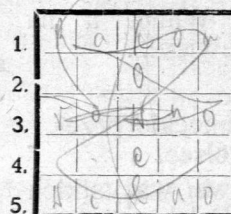
—x—

DZIAŁ ROZRYWEK.

LAMIGŁÓWKI

nadesłane przez **Jerzego Janczarskiego**
z Iwanowic koło Słomnik.

1. Krzyżkówka.



Wpisać poziomo do każdego rzędu nazwę miasta polskiego, aby w środkowym rzędzie, czytane pionowo powstała nazwa jednego z większych miast polskich.

2. Układanka sylabowa.

Nie, rzo, chy, dla, nich, dzi, czło, jest, na, uś, do, ich, lu, wiek, ny, mie, lzy, stwo, bliż, ale, swo.

Z powyższych sylab ułożyć zdanie Adama Mickiewicza o zadaniu człowieka.

ROZWIZANIE

lamigłówek z numeru 24-tego.

Logogryf:

„**PAN WOŁODYJOWSKI**”

Szarada:

„**H A Ł A S O W A N I E**”.

Dobre rozwiązanie logogryfu nadesłał: Powroźnikówna ze stacji Koniecpol; Stanisław Bróg z Adamy, p. Książ Wielki; Stanisław Budziasz z Żarnowca nad Pilicą; Stanisław Klimas ze St. Koniecpol; Roman Kałuża z Zagaja Stradowskiego, p. Chroberz; Wincenty Tomecki z Tuczęp, p. Szydłów; Józef Siciarz z Brzeska Nowego; Franciszek Nowak ze Stępcic; Dzidek Bąbka z Radomska; Janina Marchajówna z Wolbromia; Mańko(?) z Bęczkowa; Teodozja Sajdakówna z Olkusza; Franciszek Obara z Bęczkowa; Alfred Pytel z Brzeska Nowego; W. Klupa z Iwanowic k/Słomnik.

Ponieważ żadna z powyższych osób nie nadesłała rozwiązania całego działu rozrywkowego — brak też rozwiązania szarady, — dlatego losowanie nagród nie odbyło się.

Z HUMORU.

CIEKAWY JAŚ.

Jaś: — Ciociu, dlaczego wujek jest lisy?

Ciocia: — A, bo widzisz, jest bardzo mądry.

Jaś: — A dlaczego ciocia ma takie długie włosy?

MIŁOŚNIK ŚPIEWU.

Matka: — Dlaczego męczycie ciocię, żeby śpiewała?

Mały Janek: — Bo wówczas tatuś wychodzi z domu, pies wyje i możemy dokazywać.

Redaktor: **Ks. S. Dembczyk.**

Wydawca: **Ks. Inf. B. Czerkiewicz**

Zakłady Graficzne F, D, Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 2-45,